Nr. 25. Lwów dnia 18. Czerwca 1876. Rok X.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Chleb.

Niejeden sobie smacznie zajada kawałek chleba, i ani nie pomyśli, przez ile rąk przechodzi zboże, nim z niego kawałek zjeść można chleba. — To z boże w ziemię wrzucone, gdy dojrzeje, trzeba kosić, wiązać, zwozić, młócić, mleć, i dopiero na mąkę zmielone idzie do piekarni, zkąd powraca chlebem. Lecz czy to zaraz tak samo pieczono chleb jak dzisiaj? Bynajmniej bo i tutaj przemysł zrobił postęp ogromny.

Najpierw zaczyniano mąkę z wodą, a ciasto urobione kładziono pomiędzy dwa gorące kamienie, i takie chleby czyli właściwiej placki, zwano podpłomyki; znano już je za czasów Abrachama bo gdy mu się ukazali trzej mężowie, przyjął ich gościnnie, i rzekł do Sary: spiesz się, trzy miarki światłej mąki rozczyń, a naczyń płomyków. — I po odniesionem świetnem zwycięstwie Abrachama nad Sodomczykami, Melchizedech, król Salem, wyniósłszy chleb i wino, bo był kapłanem Boga Najwyższego, błogosławił mu. I ten chleb, samo się rozumie, był taki, jaki wówczas był w używaniu, to jest podpłomyk z mąki i wody. — I gdy Żydzi wyszli z Egiptu, popiekli mąkę, którą dawno byli z Egiptu rozczynioną wynieśli, i naczynili podpłomyków przaśnych, to jest nie kwaszonych, bo nie mogły być zakwaszone, gdy przymnszali wynijść Egipcjanie, i nie dopuszczali czynić żadnej odwłoki; — i takie chleby długo były w używaniu u Żydów.

Ale z powyższego miejsca przekonujemy się dostatecznie, że już w Egipcie za Mojżesza znano kwas i piece do chleba, i w nich pieczono chleb kwasowy; boć to jedno z drugiego wypływa. A przy tem Mojżesz przepisując sposób ofiarowania chlebowej ofiary mówi; gdy ofiarujesz ofiarę upieczoną w piecu z białej mąki, to jest chleby bez kwasu, oliwą rozmieszane.. podzielisz je w kęsy; — a grożąc przestępcom prawa Bożego woła: Gdy złamię podporę chleba waszego, tak że dziesięć niewiast naraz w jednym piecu będą piec chleb, i będą go oddawać pod wagę, i będziecie jeść, a nie najecie się.

I Rzymianie znali już piece do chleba pieczenia gdyż Pliniusz, żyjący krótko po Chrystusie Panu, wyraźnie o nich wspomina; — również wiemy, że w tym czasie było w Rzymie aż 300 piekarzy.

Odtąd aż do nas co za postęp olbrzymi i w pieczeniu chleba!.. Paryzki piekarz Rolland zbudował wyborną machinę do wygniatania ciasta, i okrągły piec do pieczenia chleba, gdzie za pomocą korby można usuwać i wysuwać chleby, przez co zyskuje się wiele na czasie i paliwie, bo co godzinę można piec chleba wypiec.

Sławna jest piekarnia w Kainsdorfie, w górach spiżowych (Erzgebirge), bo tu z młynem parowym połączona jest piekarnia i gorzelnia. Wielka parowa machina porusza wszystkie machiny: w 24 godzinach miele 70 szewli żyta, a piękną z niego wydobyto mąkę, biorą zaraz piekarze w swe ręce, a wodociągi natychmiast dostarczają wody, która się zaraz zagrzewa. Machina wygniata w 10. minutach 320 funtów ciasta, które na kolei żelaznej idzie do odważania i wyrobienia chlebów; poczem daje się stempel fabryczny i dzień; i zaraz chleby gotowe idą na kolei żelaznej w piece. Trzy są tutaj piece, które codziennie wypiekają 1500 do 1600 dobrych i smacznych bochenków. Tutaj można się zapytać, jaki chleb jest najpożywniejszy? Otóż trzeba wszystkim wiedzieć, że najpożywniejsza część zboża jest tuż pod samą skórką. W ogóle staramy się o chleb jasny i piękny, a niewiemy, że najpożywniejsze cząstki idą w otręby. Komu chodzi o chleb jasny, a nie dba o pożywność wcale, niech sobie tak robi, jak mu się podoba; — ale komu chodzi o chleb najpożywniejszy, ten nie ma gonić za chlebem jasnym, ale wiedzieć powinien, że w takim razie najlepszy jest chleb gruby, czarny, razowy.

Ale nie raz chleb szkodzi zdrowiu: Na boku żytnego kłosa wyrasta ziarno czarne, i to się zowie sporyszem; na to więc mocno zważać należy, aby się sporysz do ziarna nie dostał, bo razem zmielony, gdyby w chleb poszedł, szkodzi człowiekowi, i już niejednego pozbawił życia, bo sporysz jest trucizną. — Również szkodzi zdrowiu chleb spleśniały, bo sprawia wielkie boleści; — a i chleba świeżo upieczonego, gorącego jeść nie trzeba, bo kolki pewne; a już niejeden najadłszy się chleba świeżo wydobytego z pieca, i napiwszy się zaraż, tę swą nieostrożność życiem przepłacił. Przeto ostrożnie i z chlebem bo na ostrożności nikt jeszcze ni stracił.

O kształceniu synów gospodarzy włosciańskich.

Człowiek chcący zostać rzemieślnikiem, musi się rzemiosła uczyć i tę za kilka lat ukończywszy naukę, idzie do innych majstrów i do większych miast, aby się wydoskonalić w swem rzemiośle; zanim sam majstrem nie zostanie.

Panowie właściciele znacznych dóbr, oddają syna przeznaczonego na gospodarza, do szkoły gospodarczej, aby się gospodarstwa wyuczył.

Obok tego zaś uznali za potrzebne, aby ich synowie praktykowali nawet jako urzędnicy gospodarscy u obcych, żeby tym sposobem nabyli wprawy w prowadzeniu gospodarstwa swego. — Urzędnik pomimo odebranych nauk, musi lat kilka praktykować zanim urzędnikiem zostanie.

Jeżeli zamożniejsi gospodarze, będący w stanie utrzymywać sobie zdolnych urzędników, uznają potrzebę uczenia sie gospodarstwa, o ileż więcej włościanin powinien uznać za potrzebne, aby swego syna oddał w nauką gospodarską, bo on zostawszy gospodarzem, musi być sam i panem i ekonomem, owczarzem i robotnikiem; sam musi umieć sobi zaradzić w każdym przypadku, sam wykonywać trudną robotę, a nawet pouczyć swego parobka. Jakże sobie da radę, jeżeli go się tego poprzednio nienauczy.

Przypomnij sobie jeżeli dawno gospodarujesz, w ilu to przypadkach nie wiedziałeś jak sobie począć, ile strat poniosłeś, nie umiejąc sobie radzić; aż z latami, jakoś tego

i owego się dowiedziałeś i nauczyłeś. Choć to wszystko nie wystarcza, to jednak nauka ta dużo kosztowała, bo się przez niewiadomość wiele strat poniosło.

Mając takie doswiadczenia na sobie samym, będziesz chciał, aby i twój syn przez takie albo daleko większe trudności przechodził? Nauka na swojem bardzo wiele kosztuje, bo w gospodarstwie na sprzęt trzeba długo czekać, więc jak co źle, niestosownie lub zupełnie błędnie zrobi się, to rok i wydany pieniądz stracony; a jeżeli był pożyczony tym dotkliwsza strata. — Otóż to dla tego powiadają; że najdroższy jest czas, bo ten się nie wraca, a człowiek codzień starszy. Anglik zaś powiada: „czas jest to pieniądz", stracony czas to stracony pieniądz.

Dawniej kiedy rola była tańsza, kiedy długów na gospodarstwach nie było, a podatki były bardzo małe, snadniej było można błąd popełnić, bo niepociągnął za sobą zaraz upadku tylko tyle, że mniej było dochodu, to się jakoś obyło.

Dziś inaczej, dziś rzadko gdzie na gospodarstwie nie ma długu, ciężary są daleko większe, podatki większe a ziemia ta sama. Otóż jeżeli się będziemy starali nauczyć tego, jak zmusić tę samą ziemię, aby więcej nam wydawała plonu, jeżeli nie nauczymy się hodować dobytek wszelki tak, aby więcej dochodu nam przynosił, toć naturalnie z czasem upaść musimy, czyli utracić tę ziemię, którąśmy po ojcach dostali.

Ty ojcze gospodarzu, który całe swe życie się starałeś, jak umiałeś pracowałeś, aby utrzymać ten kawałek ziemi, zlany potem ojców twych i twym własnym, a teraz masz go przekazać twemu synowi, staraj się najprzód o to aby go wyuczyć na dobrego gospodarza, nim mu to gospodarstwo oddasz, bo skorobyś oddał w niezdolne ręce, praca całego życia twego przepadnie, a ty zamiast pociechy zgryzotą życie zakończysz.

Powiesz mi może: „toć jak ja gospodarowałem i utrzymywałem to gospodarstwo, i mój syn też tak może." Mylisz się mój bracie; bo kiedyś ty był młodym nie było tyle ciężarów co dziś, których może jeszcze więcej będzie. W domu się twój syn nie wyuczy, bo i tobie wiele brak, sam wiele rzeczy jeszcze nie umiesz, których syn się uczyć powinien, a obok tego jakże twój synek w domu gruntownie szkołę gospodarską ma przechodzić! W domu często wiele wolno, można sobie wygody niejednej używać, już to dłużej leżąc, a nie wstając rychło, choć pilny ojciec woła i gani. Matulka synka zwykle broni, mówiąc:

„On się tyle jeszcze narobi". Dalej urządzać wygódki, podawać przysmaki, a synek przy tem wszystkiem ociężeje i zgnuśnieje. Jedyne co go poruszy, to jaka zabawa, o nauce gospodarstwa w domu nie myśli, bo wiadomo że dzieci do nauki w domu trzeba przymuszać, same nie czują potrzeby, nie umiejąc rozróżnić dobre od złego.

Otóż widzisz ojcze gospodarzu, że w domu trudno przyzwyczaić swego syna do rannego wstawania, do regularnego spełniania obowiązku; do porządku tak około siebie, jako też w utrzymaniu narzędzi gospodarczych, do akuratnego dozoru inwentarza i t. d.; a to przecież są najpierwsze obowiązki gospodarza. Aby więc mógł przyzwyczaić się do tego, trzeba go oddać w obce miejsce, a tam będzie musiał dokonać, co wyżej opisałem. Skoro się zaś raz przyzwyczai, to potem nie będzie mu przykrem, i stanie się niezbędną potrzebą do życia.

Przypomnijcie sobie, kiedy to was wołano do wojska, jak to było przykro, nauczyć się lekko maszerować, prosto się trzymać. I karabin był ciężki, i tornister dolegał, zdawało się że głód dokucza; ale po paru lub kilku miesiącach, to nogi lekko nosiły, broń była lekka; wstać rychło nie trudno i o głodzie nie było mowy. To wszystko stało się przyzwyczajeniem i tego nauczył pan instruktor i regularne zatrudnienie, do którego człowiek z czasem przywykł.

Otóż takiej regularnej pracy, czujności, zamiłowania porządku, potrzeba koniecznie w gospodarstwie, bez tego gospodarstwo upada.

Wystaw sobie dobrze wychowanego młodego gospodarza, który rychło wstaje, budzi czeladkę, woła każdego do obowiązku, obejrzy czy inwentarz napasiony, dojrzy wszystkiego, a następnie pójdzie z czeladką w pole, aby o stósownej porze zaczęli pracować w roli i nie próżnowali. Powiesz, to dobry gospodarz, a łatwo mu idzie, bo do tego przywykł.

A jakże przy nim wyglądać będzie gospodarz młody w domu wychowany, i przez matusię wypieszczony? — Otóż wstać mu się rychło nie chciało, zawołał na chłopaka:

„A obudź tam drugich, niech wstają do koni do bydła.

Chłopakowi nie było pilno i po niejakim dopiero czasie, zbudzi drugich, ale i tym nie pilno, więc kawał już dnia, zanim się zbiorą do opatrzenia inwentarza, a jeszcze później wyjadą w pole; przed południem rychło wyprzęga i ciągną powoli ku domu.

W ten sposób postępując niedbały gospodarz, nie ma dość czasu do wykonywania potrzebnych robót; uprawy opóźnione, a z tego powodu i zasiew nie w swoim nastąpił czasie. Tak jedno za drugiem idzie, trudno się wyrobić, bo dużo czasu niepotrzebnie stracono. Mniejszą też liczbą czeladzi obejść by się można, gdyby każdy swój obowiązek spełniał; jeżeli nie spełnia, wina w tem gospodarza.

Teraz przyznasz mi pewnie gospodarzu, że jest w tem wiele prawdy, ale jakże to zrobić by syn wyuczył się gospodarstwa i przywykł do pracy?

Na to ci odpowiem, że w każdej okolicy znajdują się dobre gospodarstwa folwarczne, ułóż się z dziedzicem lub z dzierżawcą, aby syna przyjął w naukę; tak iżby ten obowiązany był pilnie pracować około chowu bydła i owiec. Aby następnie wykonywał roboty w polu jako to: sadzenie różnych warzyw, sianie zboża; aby się nauczył obchodzić z mierzwą, nareszcie aby kilka miesięcy pracował końmi, nauczył się dobrze orać, jako też wykonywać dokładnie wszelkie roboty rozmaitemi narzędziami, do tego powinien być pouczony: puszczania krwi, zaciągania zawłok, dalej jak ratować bydło podczas wzdęcia i kolki i w innych chorobach zdarzających się często u inwentarzy.

Ojciec zastrzedz sobie winien, aby syn jego miał opiekę moralną, był pod dozorem, aby mu nie pozwalano udawać się w złe towarzystwa, i aby tym sposobem prowadzenie jego było moralne.

Daj mu przytem książki treści moralnej i gospodarczej aby w wolnych chwilach czytał; niech, będąc w nauce, uczęszcza na zebrania Kółka włościańskiego, a tak prowadząc swego syna przez lat trzy najmniej, zrobisz z niego porządnego gospodarza, i będziesz mu mógł powierzyć swoje gospodarstwo.

Oby słowa moje trafiły do serc waszych, postarajcie się o to, aby synowie wasi żyli moralnie, uczyli się gospodartswa, a przyszłość będzie lepszą.

O plantacyi trzciny.

Trzcina (Arundo Phragmites) rośnie prawie na wszystkich brzegach jezior i stawów, skoro te brzegi o tyle są przynajmniej miałkie, że korzeń rośliny ziemię w wodzie zachwycić, a źdźbło razem z wiosną światła i słńca zasięgnąć jest w stanie; zapuściwszy zaś już korzeń, mocno

się rozkrzewia. Najbardziej sprzyja trzcinie piasek z szlamem i ziemią murszatą zmieszany, udaje się ona przecież równie dobrze na ziemiach torfiastych, a nawet na czystym w pruchnicę ubogim piasku, jako tez i na grubym zwirze, byle tylko wilgoć była stosowna, a prąd wody nie za bystry, aby korzenie się mogły w podłożu umocnic i trwale tamże utrzymać.

Pierwszym warunkiem dobrego udania się trzciny jest zupełna ochrona przed bydłem, które jej w różny sposób wielkie szkody wyrządza. Korzenie trzciny są zazwyczaj tylko nad samemi brzegami z ziemią stale połączone, zresztą spoczywają one pomiędzy luźnemi ziarnkami piasku i cząstkami murszu, które to ostatnie uzupełniając się z roślin obumierających a w części nawet pomnażając, tworzą jakoby pliśniową pływającą powłokę, która, gdy woda opadnie, na dnie leży, gdy zaś woda wzbierze, wraz z nią się podnosi, a tym sposobem nie tylko na uszkodzenie przez lód i wichry mniej jest narażoną, ale też nawet leżący za nią ląd od podobnych przygód strzeże. Jeżeli się na takową przestrzeń, która trzciną zarasta, bydło wpędzi, to takowe już samemi kopytami spójnią jej części niweczy, przez co zewnętrzne warstwy od wewtętrznych odłącza i wreszcie również w miękkej ziemi tkwiące jak i pływające korzenie ziemi uszkadza. Prócz tego niszczy bydło rośliny same, obgryzajac i wyrywając takowe i tak nieraz w kilku godzinach cały przez długie lata starannie pielęgnowany zakład niweczy. Uszkodzenia takowe tem szkodliwszy miewają skutki przez to, że zielona trzcina w czasie rośnięcia nie może nawet ścinania wytrzymać, lecz zaraz, jak to mówią, zakrwawi się i niszczeje, dlatego też trzcina popiero gdy dojrzeje, w czasie późnej jesieni albo zimy sprzątaną być winna. Zupełnie zaniedbana ochrona miejscami samej z siebie zakorzenionej trzciny, stanęła nieraz na przeszkodzie zupełnemu rozkrzewieniu się takowej, co się ztąd pokazuje, iż tu i owdzie nad brzegami wielu jezior pojawiające się pręty trzciny zwykle daleko od brzegu i tylko tam stoją, gdzie dla głębokości wody bydło ich dosięgnąć nie może, chociaż znajdujący się tam w spodzie piasek, daleko mniej sprzyja dobremu udaniu się trzciny i o wiele jest gorszym, niz przy samym brzegu na miałkiej wodzie.

Prócz pastwiska nie mało także i rybołówstwo, mianowicie zapuszczanie i wyciaganie sieci na pierwszem lepszem miejscu zabrzegów, jezior i stawów, rozwoju plantacyi trzciny jest szkodliwem, co zarazem i rozmnożeniu ryb przeszkadza tak dalece, iż obecnie w wielu wielkich jeziorach nie ma wcale miejsc spobojnych do składania i rozwijania się zarybku.

Zależy więc na tem, aby za pomocą stucznych plantacyi trzciny i należytej ochrony takowych, złemu zapobiedz. Kultura trzciny w czworaki sposób zaprowadzoną być może, jako to: 1) przez siew; 2) przez sadzenie: a) wysadków, b) kierzków (kęp) i c) korzeni.

1. Sianie.

Nasienie trzciny jest bardzo lekkie, a ziemia, która ma je przyjąć, zwykle bagnistą i mokra; proste zatem zwyczajne wysianie tego nasienia na samą wodę byłoby bezskutecznem, albowiem wiatry i bałwany rozpędziłyby prawdopodobnie na wodzie pływającę nasienie; ale choćby i takowe nadspodziewanie na miejscu pozostało, nie miałoby przecież stósownego do wypuszczania łożyska.

Koniecznem zatem jest wgnieść nasienie trzciny w glinę, utworzyć z niej bryły około $^1/_4$ stopy kubicznej objętości mające i te na spokojnych i zakrytych miejscach w miałką wodę tak zapuścić, ażeby mniej więcej dosięgały powierzchni wody. Zasiew taki odbywa się najwłaściwiej w kwietniu lub maju, a bryły powinny się o ile możności pomiędzy sitowie i inne wodne rośliny zapuszczać, gdyż w samej wodzie zatopiona glina przez ruch wałów łatwoby się rozpuścić mogła, a potem wraz z nasieniem trzciny śpłókanąby została. Gdzie zatem silnego ruchu wody obawiać się należy, tam taki zasiew trzciny byłby bezskutecznym, w takich więc miejscach trzeba trzcinę sadzić.

2. Sadzenie

odbywa się *a)* za pomocą wysadków i to w ten sposób, iż się w miesiącu czerwcu młode trzcinki z jednej strony nad samym kolankiem korzenia, a z drugiej za najwyższym kolankiem łodygi odcina i potem nad brzegami jeziór lub stawów w regularnych odstępach 2 stóp wzdłuż i w szerz sadzi. O ile stan wody pozwala, najlepiej plantacyą taką założyć w szerokości $1^1/_2$ pręta tak, ażeby 9 wysadków w każdym rzędzie od brzegu ku wodzie stało. Sadzenie takie da się aż do piętnastocalowej głębokości wody z łatwością w ten sposób wykonać, iż sadzący, oprawny w żelazo kij mniej więcej na 6" w ziemię zapuścić, a następnie w tym momencie, w którym jedną ręką kij z ziemi wodą pokrytej wyciąga, drugą reką trzcinkę w otwartą dziurę wsunie. Dalszego umocnienia wysadki nie potrzebują, albowiem luźna, wodą poruszona ziemia wnet je zamiele i tak utwierdzi, iż bez wszelkiego innego podparcia obyć się mogą. Prosta ta i tania kultura da się atoli tylko zaprowadzić na miejscach bagnistych lub piaszczystych, nie zaś tam, gdzie pełno większych lub mniejszych kamieni jest na spodzie, lub też, gdzie prąd wody bystry, a wały wiele mułu i t. p. na brzegi wyrzucają, gdyż w takim razie nietylko gwałtowny napływ wody wiele wysadków wyrywa, ale też nagromadzony muł takowe przygniata i niszczy. Przy starannej uwadze można tutaj przecież złemu w ten sposób zapobiedz, iż się napiętrzony muł grablami pospycha, i to tylko o tyle, ażeby łodygi młodych roślin znów się podnieść, a światło i powietrze do nich przystęp mieć mogły.

(Dokończenie nastąpi)

Nowiny ze świata.

Kiedy w przeszłym miesiącu zjechał się w Berlinie car moskiewski z carem niemieckim, a do tego ministrowie trzech cesarstw, austryackiego, niemieckiego i moskiewskiego — wówczas za namową Moskwy uradzono aby wysłać do sułtana żądanie dania Hercegowińcom i Bośniakom swobody. Było to wielkie uchybienie dla sułtana i sprzeczność z tem, co zrobiono w 1863. r. względem Polski; bo wtedy za nią tak samo Francya i Anglia ujęły się — to Moskale odpowiedzieli, aby się nie wtrącać w ich „domowe sprawy", a teraz sami wtrącili się w domowe sprawy Turcyi. Austrya przystąpiła była do teraźniejszego żądania, bo ją obleśnie podeszła Moskwa. Ale Anglia zrozumiała, że tu Moskalowi nie idzie o wolność dla chrześcian tureckich, ale o to, aby rozruch w świecie wywołać i oszukawszy tych chrześcian — zagarnąć pod swoją władzę; to też chwyciła się Anglia wszelkich środków aby, wywrócić tę robotę moskiewską. A więc najpierw namówiła Turków aby zrzucili z tronu swego sułtana, który był powolnym dla Moskwy. Turcy nie tylko zrzucili Abdul-Azisa z tronu, ale nawet go zamordowali, a wynieśli na tron jego synowca, Amurata, który nawet przyrzekł dać swobodę wszystkim swoim ludom nie tylko chrześciańskim,

ale i muzułmanom. Anglia dopiero mając to w ręku, wysłała mnóstwo okrętów wojennych do stolicy tureckiej, Konstantynopola, a jednocześnie poczęła namawiać Francyę i Włochy, aby razem z nią przeszkodziły trzem cesarstwom a właściwie Moskwie gospodarować w Turcyi. Francya przyrzekła i musiano tam po cichu mądrze z sobą się umówić, bo Niemcy przewąchały to i Bismark powiedział Moskalom, że nie może ich popierać, bo się boi, że jak pójdzie z niemi, to go napadną Francuzi i odbiorą to, co stracili w 1870. r., w wojnie z Prusami. Moskal widząc to, a może nawet będąc silnie zagrożony od Niemców, a przytem niepewny Austryi, spuścił nos na kwintę i nic już nie wspomina o żądaniach, ułożonych na zjeździe berlińskim, jakoś ucichł i jeno skrycie podszczuwa powstańców hercegowińskich, aby dalej bili się z Turkami: myśli bowiem, że mu się jeszcze upieką kasztany.

Z zaboru pruskiego. W Poznaniu na wiecu postanowiono między innymi wysłać do Izby wyższej sejmu pruskiego petycyę przeciw uchwale Izby niższej zaprowadzającej wszędzie w urzędach język niemiecki. Petycya już teraz podpisana przez wiele tysięcy ludu, tak brzmi:

Wysoka Izbo Panów
Sejmu pruskiego!

Wysoki rząd królewski w miesiącu styczniu rb. złożył do laski marszałkowskiej Izby deputowanych sejmu pruskiego projekt do prawa o języku urzędowym, na zasadzie którego zamierza z całej dziedziny urzędowej usunąć całkowicie język polski.

Prawa języka polskiego, mowy naszej narodowej uroczyście zagwarantowane międzynarodewymi traktatami i poręczone słowem monarchów pruskich, nie mogą w żaden sposób jednostronnie, tj. p zez samę reprezentacyą monarchii pruskiej, być usunięte.

Dla tego też wystosowaliśmy do Izby deputowanych sejmu pruskiego odpowiednie petycje — opatrzone blisko trzystu tysięcami podpisów, a posłowie nasi, wykazują taki krzyczący i oburzający zamach na prawa językowi naszemu przysługujące, udowodnili zarazem, że sejm pruski nie może być i nie jest w tej sprawie kompetentnym.

Mimo to Izba deputowanych sejmu pruskiego wbrew nie tylko prawu przyrodzonemu i historycznemu, ale i międzynarodowym traktatom i uroczystym zaręczeniom królewskim, przywłaszczając sobie nieprawnie nienależną władzę, projekt rządowy, o którym mowa, naruszający w najwyższy sposób i prawo publiczne i wręcz przeciwny uroczystym przyrzeczeniom monarchów pruskich, projekt ten, powtarzamy, na posiedzeniu z dnia 20go z. m. przyjęła.

Posłowie nasi na temże posiedzeniu przeciw podobnej uchwale Izby deputowanych zaprotestowali i protest ten na stole sejmowym złożyli.

Taka uchwała zraniła w najdroższych i najświętszych uczuciach całe społeczeństwo nasze, w obeć czego dziś, gdy projekt rzeczony ma przyść pod rozpoznanie W. Izby panów, nie pozostaje nam nic innego, jak, powołując się na petycye nasze, złożone w Izbie deputowanych, i protest posłów naszych, upraszać W. Izbę panów, aby jako reprezentantka zasad zachowawczych i najwierniejsza osłona królewskości, nie dopuściła, by międzynarodowe traktaty, by uroczyste słowa i poręczenia królewskie, gwarantujące nasze prawa narodowe, nie miały należytego poszanowanie i wniwecz były obracane, a z tąd też, oraz ze względu na to, że również jak Izba deputowanych nie jest właściwą do stanowienia w tej sprawie, aprobaty swej pomienionemu projektowi rządowemu odmówiła.

Ze Lwowa. Komitet przedwyborczy wybrany przez członków koła poselskiego rozesłał po kraju wezwanie, aby wybrano delegatów, którzy by zjechali się do Lwowa i postanowili czy ma pozostać ten sam komitet, lub też wybrać inny, mający naczelnie kierować agitacyą wyborczą. Nam się zdaje, że lepiej będzie wybrać inny, co wcale nieprzeszkadza aby w skład jego weszli niektórzy członkowie z dotychczasowego komitetu. W przyszłym tygodniu pomówimy jeszcze o tej sprawie, a dziś prosimy was, abyście się czynnie zajęli tą sprawą i starali się wybierać takich delegatów, którzy by szczerze miłując kraj własny, mieli na widoku zmianę sejmu, bo z dzisiejszym sejmem nie daleko zajedziemy.

Rozmaitości.

Galicya formalnie zasypaną bywa listami adresowanemi do różnych osób, a mieszczącemi w sobie promesy na loterję hamburską lub zaproszenia do kupowania losów tej loterji, przyrzekając wygraną i wszelkie ułatwienia w nabyciu losów. Musi to być zyskowna taka ajencya loteryjna, skoro kilku kolektorów współzawodniczą z sobą i wydają znaczne pieniącze na druki i opłatę listów tysiącami rozsyłanych kilka razy do roku. Ale też muszą znajdować pokup u ludzi łatwowiernych takie losy, które choćby wygrały nie będzie za nie wypłacona wygrana, lecz albo kolektor na wezwanie milczy, albo co najwięcej przyszle zamiast pieniędzy nowe losy. Loterya ta nie ma pozwolenia w Austryi, dla tego też kolektorowie rzadko wprost z Hamburga przysyłają listy, żeby nie zwrócić uwagi poczty, lecz z rozmaitych miast niemieckich, tam listy swoje wrzucają na pocztę. Jest to bowiem prawdziwa spółka oszustów, która się zajmuje puszczaniem w obieg losów tej loteryi. Ale skoro Orlice znajduje łatwowiernych, inaczej bowiem nie ogłaszał by się ciągle po gazetach i wolałby sam wygrać dla siebie, niż komu innemu udzielać rad, to dla czegóżby na hamburską loteryę nieumiano tego lub owego zachwycić? Niektórym osobom wiele to pochlebia, że wiedzą o nich zagraniczni kolektorowie i pisują do nich listy autografowane. A warto wiedzieć, skąd się dowiadują o adresach. Oto po części korzystają z szematyzmów, po części zaś zgłaszają się do urzędów pocztowych albo do osób prywatnych z żądaniem dostarczenia im za wynagrodzeniem adresów. I tak, temi czasy wiele osób prywatnych otrzymało od Emila Valentina, ajenta domu handlowego J. W. Haas w Frankfurcie n. M., który trudni się sprzedarzą losów loteryjnych, a głównie rozsyłką promes, listy z żądaniem nadesłania adresów osób zamożnych, przyrzekając za każde sto adresów 1 złr. Zapewne znajdzie on takich, co mu po cenie takiej będą przysyłali liczne rejestra nazwisk. Trzeba się zatem przygotować, że jeszcze bardziej będziemy zasypywani takiemi zwodniczemi promesami bez wartości lub zaproszeniami do kupowania losów. Wartoby wszystkie takie losy zwracać bez rozpieczętowania, niechby sobie poczta pruska ściagnęła potem, należytość od tych co rozsyłają listy.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.